Nr. 3. We Lwowie, Piątek dnia 4. Stycznia 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart — „ 20 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Nied.)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*, rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Zwołanie nadzwyczajnej Rady państwa.

Wczoraj podaliśmy patent cesarski z dnia 2. stycznia, zwołujący nadzwyczajną Radę państwa, dziś zastanowimy się nad jego treścią.

Sejmy tym patentem zwołane na podstawie statutów krajowych z dnia 26. lutego 1861; nadzwyczajna Rada państwa zaś na podstawie patentu z dnia 20. września. Nie będzie to więc ani pełna, ani szczuplejsza lutowa Rada państwa, ale istotnie nadzwyczajne zgromadzenie, które ma być konstytuantą dla krajów koronnych niewęgierskich.

Konstytuanta ta ma najpierw współdziałać przy rokowaniach z zastępcami korony węgierskiej. Jakiekolwiek będą rezultata rokowań z sejmem węgierskim, czy układ zawarty, czy rokowania dla trudności i oporu sejmu wstrzymane, to te rezultata mają być przedłożone konstytuancie, z krajów niewęgierskich zebranej. A więc słowa patentu z dnia 20. września 1865, mówiące o przedłożeniu rezultatu rokowań z Węgrami legalnym zastępcom królestw i krajów koronnych, znalazły obecnie takie wytłumaczenie i zastosowanie, iż nie w sejmach krajowych są ci legalni reprezentanci, lecz w delegacjach, wybranych z sejmów krajowych.

Ale ta konstytuanta nie tylko to jedno będzie miała zadanie, współdziałać przy ugodzie z Węgrami. Patent, zwołujący ją, nakreśla jej i drugie, również ważne zadanie. Oto ma na wspólnem zgromadzeniu legalnych zastępców królestw i krajów załatwić także i zapatrywania i pretensje królestw i krajów niewęgierskich co do ich stosunków prawnopaństwowych i między sobą i względem całości państwa, czyli innemi słowy, nie tylko stosunek do Węgier, lecz i stosunki każdego kraju koronnego do całości państwa będą przedmiotem obrad i uchwał zwołanego obecnie zgromadzenia nadzwyczajnej Rady państwa.

Tak szerokie i ważne zadanie nakreśla patent cesarski z dnia 2. stycznia mającej się zebrać konstytuancie. Nadaje jej atrybucje, daleko obszerniejsze, niż miała szczupła lutowa Rada państwa, a nawet daleko obszerniejsze niż pełna. Co do stosunków pojedyńczych krajów do całości państwa, ma ten parlament załatwić ostatecznie wszelkie żądania i pretensje: co do układu z Węgrami, ma głos swój, równie ważny, jak sejmu węgierskiego, podać pod ostateczne rozstrzygnięcie korony. Co do pierwszego, ma być istotną konstytuantą, jednym z dwóch czynników ustawodawczych. Koronie uchwały tej konstytuanty mają być jedynie przedłożone do sankcji. Co do układu z Węgrami, tu korona nie może decydującego tej konstytuancie przyznać głosu, gdyż druga połowa monarchii nie jest w tej konstytuancie reprezentowaną. Uchwały więc w tej sprawie mieć będą jedynie charakter doradczy. Jeżeli propozycje węgierskie korona przyjąć zechce, to chociażby druga połowa monarchii w swej konstytuancie uznała takowe za niepodobne do przyjęcia, korona taką uchwałą nie będzie związana. Jeżeli zaś żądania węgierskie korona uzna za niepodobne do przyjęcia, natenczas oprzeć się będzie chciała na uchwałach nadzwyczajnej Rady państwa, aby przy odrzucaniu tych żądań tem większą presję wywrzeć na Węgry.

Takie jest znaczenie i cel ostateczny ogłoszonego patentu cesarskiego i zwołanej konstytuanty.

Dla czego jednak tę konstytuantę nazwano w patencie rajchsratem, dla czego kraj każdy koronny ma wysyłać do niej taką samą liczbę delegatów co do lutowego rajchsratu, chociaż wiadomo, że statut lutowy co do wymiaru liczby delegatów jedne kraje faworyzował, a inne, a mianowicie Galicję, pokrzywdził, więc i przy zapadaniu uchwał co do żądań i pretensyj pojedynczych krajów koronnych do całości państwa, będzie zwichnięta podstawa tych uchwał?... Ministerstwu chodziło o to, aby do zwołanego parlamentu sprowadzić tak zastępców z krajów niemieckich koronnych, które obstają przy statucie lutowym, jak i z tych krajów, które są temu statutowi i szczuplejszej Radzie państwa przeciwne. Więc obrało taką drogę pośrednią. Treść patentu z dnia 2. stycznia ma dwie twarze. Jedne, centralistycznego ducha, sejmy będą mogły wybierać do nadzwyczajnego rajchsratu na podstawie statutu lutowego, i tem swemu sumieniu politycznemu ulżyć; drugie, autonomicznego ducha, będą mogły wybierać do konstytuanty bez odwoływania się na statuta lutowe, i tem znowu również ulżą swemu sumieniu politycznemu. Patent cesarski w tym względzie bynajmniej nie wiąże sejmów. Naznacza tylko liczbę delegatów taką samą, jaką naznaczył patent lutowy, ale pomija zupełnie sposób wyboru. Sejmy więc same rozstrzygać będą, w jaki sposób wybierać mają delegatów.

Liczba delegatów będzie ta sama, co w szczuplejszej Radzie państwa, to jest 203. Z tych na Galicję przypada 38, na Czechy 54. Ale liczba ta nie jest oznaczona na podstawie statutu lutowego, lecz jest oznaczona patentem z dnia 2. stycznia 1867. Z całego statutu lutowego dla Rady państwa wziął ten patent cesarski z d. 2. stycznia, i jako ważny także dla nowego zgromadzenia uznał jedynie regulamin Izby, zawarty tak w pojedynczych paragrafach samego statutu, jak w osobnej ustawie rajchsratowej z dnia 31. lipca. Wszystko inne dotąd jest i będzie w zawieszeniu.

Lecz w zawieszeniu jedynie co do Izby niższej. Co do Izby panów nie pominięto nic a nic, i zwołano ją zupełnie na podstawie statutu lutowego. W tym względzie nie da się zastosować w żaden sposób wyrażenie patentu z 20. września 1865, o legalnych reprezentantach królestw i krajów. Członkowie lutowej Izby wyższej rajchsratu nie są nimi, chociażby jak kto chciał wyrażenie to nicował.

Przegląd polityczny.

Prócz ważnego patentu cesarskiego, zwołującego sejmy krajowe na dzień 11. lutego, ogłasza *Wiener Zeitung* pismo odręczne cesarskie do ministra sprawiedliwości p. Komersa, którem cesarz ułaskawia 167 więźniów, skazanych za różne zbrodnie pospolite na dłuższe więzienie.

Pragska *Politik* zastanawia się w swym numerze ostatnim nad pytaniem, czy Czesi powinni w zebrać się mającej nadzwyczajnej Radzie państwa brać udział czy nie, i oświadcza w końcu, że nie jest jeszcze w stanie „powiedzieć, jak Czesi postępować powinni, czy powinni brać udział w tej Radzie, która ma być zdaniem jednych szczuplejszą Radą państwa, według innych rodzajem konstytuanty, a według innych wreszcie tylko korporacją doradczą.“

W Pradze odbyła się dnia 1. b. m. narada stronnictwa sejmowego narodowego czeskiego i stronnictwa właścicieli większych posiadłości. Przedmiotem obrad było pytanie, czy w razie zwołania zgromadzenia delegacyj sejmowych do Wiednia, mają Czesi w tem zgromadzeniu brać udział czy nie. Telegramy donoszą, że po dłuższej dyskusji uchwalono, że w takiej Radzie delegacyj powinni Czesi wziąć udział.

Gmina miasta Pragi ma, jak słychać, otrzymać z powodu objęcia policji lokalnej subwencję 50.000 złr. rocznie ze skarbu tak długo, póki się dochody miasta nie powiększą.

Grazer Telegraf dowiaduje się z Wiednia, że zamierzona podróż następcy tronu włoskiego, księcia Humberta, do Wiednia, dała powód do zawiązania korespondencji między cesarzem austrjackim a królem włoskim. Pierwszy krok uczynił król włoski, zawiadamiając cesarza o zamierzonej podróży księcia Humberta do Niemiec północnych. Cesarz zawiadomił króla Wiktora Emanuela w swej odpowiedzi, że książę Humbert przybywszy do Wiednia, najgościnniejszego dozna przyjęcia. Korespondencja ta między dwoma monarchami nie małe na dworze wiedeńskim sprawiła wrażenie. Z listu cesarskiego wymieniają jeden ustęp, który mówi, iż to, co się stało, odstać się nie może, i że cesarz gorąco pragnie, aby odtąd stosunki przyjacielskie między obydwoma mocarstwami zajęły miejsce owego rozdrażnienia, które panowało, a pod brzemieniem którego obydwa mocarstwa cierpiały.

Rzym. Korespondent rzymski *Czasu* podaje spis dokumentów, załączonych do obszernej relacji o dyplomatycznych stosunkach stolicy świętej z dworem petersburgskim o prześladowaniu kościoła katolickiego w Polsce, zawarty w żółtej księdze, doręczonej z rozkazu papieża kardynałom i dworom europejskim. Oto spis rzeczonych dokumentów:

I. Pismo podane własną ręką śp. Grzegorza XVI carowi moskiewskiemu na posłuchaniu, które tenże car miał u Jego Świątobliwości d. 17. grudnia 1845 r.

II. Odpowiedź na pismo papiezkie doręczona Jego Świątobliwości przez samego cara na ostatniem posłuchaniu, mianem dnia 27. grudnia 1845 roku.

III. Artykuły umówione d. 3. sierpnia 1847 r. między pełnomocnikami Stolicy św. i cara Jmci moskiewskiego.

IV. Protokół artykułów nieumówionych, podpisany przez pełnomocników papiezkiego i carskiego d. 22. lipca (3. sierpnia) 1847 r.

V. List Ojca świętego napisany dnia 10. sierpnia 1847 do cara przy sposobności powrotu do Petersburga pełnomocnika carskiego hr. Błudowa.

VI. Komunikacja uczyniona z rozkazu Jego Świątobliwości przez margr. Corboli Bussi d. 24. sierpnia 1847 r. hr. Buteniewowi, pełnomocnikowi cara Jmci, w której oznajmia mu chęć Ojca św. wykonania w rzeczach, należących do Jego Świątobliwości artykułów umówionych, ilekroć ratyfikacja takowych nie napotka przeszkód w Petersburgu.

VII. Odpowiedź cara Jmci pod datą 15. listopada 1847 na list Ojca św.

VIII. Nota hr. Buteniewa z d. 9. (21.) grudnia, odnośna do potwierdzenia przez cara artykułów umówionych, tudzież zastrzeżenia objętego w artykule XXV.

IX. Wyjątek z depeszy, wystosowanej przez kanclerza carstwa do hr. Buteniewa, udzielony przez tego ostatniego wraz z powyższą notą.

X. Nota Stolicy świętej pod datą 24. stycznia 1848. r. do hr. Buteniewa w odpowiedzi na poprzednią a w przedmiocie potwierdzenia przez cara artykułów umówionych i tłomaczenia artykułu XXV.

XI. Nota urzędowa hr. Buteniewa z d. 16. (28.) stycznia, w której posyła odpis depeszy hr. Nesselrode o prowadzeniu spraw duchownych i ustanowieniu nowej sufraganii w dyecezji Chersońskiej.

XII. Odpis depeszy hr. Nesselrodego, dołączony do tej noty.

XIII. Nota wystosowana przez kardynała sekretarza stanu dnia 2. lipca 1848 do hr. Buteniewa, w której zawiadamia przedstawiciela carskiego o potwierdzeniu przez papieża wzmiankowanych punktów, dotyczących prowadzenia spraw duchownych i założenia sufraganii w Chersonie.

XIV. List kardynała sekretarza stanu do ks. Dmóchowskiego, arcybiskupa mohilewskiego przesłany wraz z egzemplarzami breve, wystosowanego przez papieża do biskupów carstwa, ażeby podług rozporządzenia soboru Lateraneńskiego opatrzyli duchowne potrzeby ormian, unitów, tudzież innych katolików wschodniego obrzędu, znajdujących się w ich dyecezjach.

XV. Brewe papieskie do biskupów carstwa.

XVI. Rozkazy udzielone przez ministra spraw wewnętrznych duchownemu kolegium petersburskiemu d. 5. lipca 1850 względem zniesienia bernardyńskiego klasztoru.

XVII. Komunikacja, uczyniona duchownemu kolegium petersburskiemu przez ministra spraw wewnętrznych o zniesieniu 21 klasztorów, których się spis załącza.

XVIII. List ks. Hołowińskiego, arcybiskupa mohilewskiego, do Ojca św. z d. 10. maja 1851 o stanie dyecezyj katolickich w prowincjach Zabranych.

XIX. Odpowiedź papiezka z d. 1. grudnia 1851 na list ks. Ignacego Hołowińskiego.

XX. Nalegania kardynała sekretarza stanu, wyrażone w jego urzędowym akcie z 10 października 1851 do umocowanego moskiewskiego, ażeby się nie przedłużało bardziej oddalenie ks. Kahna od jego stolicy biskupiej w Chersonie.

XXI. Memorjał złożony przez kardynała sekretarza stanu d. 14. kwietnia 1852 posłowi moskiewskiemu o rozmaitych dolegliwościach, jakie cierpi kościół katolicki w carstwie moskiewskiem i królestwie Polskiem.

XXII. Odpowiedź poufna, dana w lipcu 1852 roku przez posła moskiewskiego na rzeczony memorjał.

XXIII. Pismo arcybiskupa mohilewskiego z dnia 12. maja 1852 roku, wystosowane do konsystorza rzymsko-katolickiego w obronie parafian czasznickich a przeciwko wymaganiom szyzmatyckim. (D. n.)

Hiszpania. *Monitor* wieczorny z 31. z. m. mówiąc o aresztowaniu wielu deputowanych w Madrycie dodaje, że wywieziono ich jak słychać na wyspy Kanaryjskie. *La France* mówi, że było 123 deputowanych zgromadzonych w Madrycie, którzy zamierzyli wręczyć królowej protestację. Rząd kazał przywódzców uwięzić i wywieźć do twierdz u brzegów marokańskich, Portorico i na wyspy Kanaryjskie.

Turcja. Z Belgradu donoszą telegramy z dnia 2. stycznia co następuje: Nadeszła tu wiadomość, że Turcja nakazała w Starej Serbii i Hercegowinie wszystkich poważniejszych a wpływowych Serbów uwięzić. Zarazem donosi telegram, że między belgradzkim komendantem a gubernatorem w Sarajewie toczy się bardzo żywa korespondencja za pośrednictwem kurjerów. Tureckie załogi w Bosnii otrzymały rozkaz być w pogotowiu do marszu ku granicy serbskiej.

Grecja. Telegramy z Aten z 31. grudnia donoszą, że nowe ministerjum zostało utworzone. Wchodzą do niego: Komonduros, jako prezes i minister spraw wewnętrznych, a nadto tymczasowy minister sprawiedliwości; Bocaris, minister wojny; Trikupis spraw zagranicznych; Kehaga, skarbu; Christopulos, oświecenia; Lombardo, marynarki. Fregata moskiewska przywiozła z Selinos 1.200 kobiet i dzieci kreteńskich.

Według doniesień z Korfu z 26. grudnia, popłynęły ku Krecie cztery angielskie okręta wojenne. Te same doniesienia upewniają, że powstanie w Tessalii wzmaga się. O ostatnich wypadkach w Tessali, donoszą co następuje: Dnia 7. grudnia przyszło w Nevkori, małej wiosce w prowincjach Neuropoli do starcia między żandarmami tureckimi a powstańcami, przyczem poległo na miejscu walki do 100 Turków. Dnia 16. grudnia miała miejsce nowa walka pod Neuropolii w której sam Halil basza Turkami dowodził. Rezultat tej walki miał być dla Turków niepomyślny. Halil basza uszedłszy z trudnością niewoli i był zmuszony cofnąć się. Mieszkańcy z Petrilo i Potamia połączyli się i ruszyli przeciw komendantowi nadgranicznemu Derwen adze.

Moskwa. Od nowego roku greckiego (13go stycznia) począwszy, będzie w mieście Moskwie wychodzić nowy dziennik panslawistyczny pod tytułem *Moskwa*. Redaktorem tego dziennika jest pan Aksaków, były redaktor dziennika *Dień*. Pismo to zawierać będzie osobną rubrykę pod napisem „sprawy słowiańskie,“ poświęconą wyłącznie Słowianom, którzy dotąd nie mają szczęścia znajdować się pod berłem carskiem.

Ziemie polskie. Urzędowy *Dziennik Warszawski* ogłasza ukaz na dniu 20. grudnia podpisany, znoszący w królestwie Polskiem wszystkie dotychczasowe podatki, płacone z ziemi przez właścicieli dóbr, jako to: *subsidium charitativum*, podatek ofiary, liwerunkowe, czopowe, młynowe, kanon z młynów i t. d., a zaprowadzający jeden ogólny podatek gruntowy pod nazwą d w o r s k i e g o, który pobierany będzie według klasy, do jakiej grunta dworskie zostaną zaliczone. Nadto oprócz tego podatku pobierany będzie podatek dodatkowy w jednej trzeciej części podatku dworskiego od ogólnej jego cyfry w każdym powiecie, i takowy rozłożony zostanie w stosunku do ogólnej wartości dóbr, tak jednak, aby nigdzie nie przechodził całości podatku dworskiego czyli ziemnego. Pięć klas ziemi mają być oznaczone do oszacowania pod opodatkowanie. Podatek ten wchodzi w życie już z dniem 13. stycznia; dotychczas jednak taryfa, według której każda klasa gruntu ma być szacowaną, nie jest jeszcze ogłoszoną, a tem mniej oznaczona wysokość podatku dodatkowego.

---

26. posiedzenie sejmowe.

(Dokończenie.)

Ks. K a c z a ł a jako jeneralny mowca przeciw projektowi o języku wykładowym, odkrył przedewszystkiem różnicę między sprawozdaniem komisji szkolnej z zeszłego roku, a sprawozdaniem komisji teraźniejszej. Tamta, zdaniem jego uznała, że język polski i ruski są równouprawnione; teraźniejsza odrzuciła tę zasadę. Powiadają nam, że lud sam we wschodniej Galicji domaga się polskich tekstów, — ale to nie gromady domagają się, lecz tylko wójci. Komisja teraźniejsza dzieli ludność i młodzież podług obrządku. Dla czego? — wszakże w naszym kraju są ludzie, którzy choć łac. obrz. nie umieją jednak żadnym innym mówić językiem, jak tylko ruskim. Są to Rusini łac. obrz., (Pierwszy raz przyznała ta frakcja egzystencję takiego rodzaju ludzi!) Powiadają, że język polski jest wszędzie rozumianym, i wszystkie klasy oświecone nim mówią we wschodniej Galicji. Ale klasy te uczyły się najpierw języka ruskiego. Wszakże p. Ziemiałkowski wspomniał, iż niańka go wyniańczyła w tym języku. Tutaj w sejmie siedzą Rusini obok Krakusów, jedni drugich rozumieją. Ale przecież nawzajem nie nauczyli się języka. My tyle wieków żyjemy ze sobą, a język polski nie zakorzenił się u nas. Język ruski ma literaturę i nie można mu zaprzeczyć wykształcenia. Zaprzeczają mu tego ci tylko, co go nie

znają. Kto go zna, ten wie, że na jego podstawie wyrobiły się inne słowiańskie. Mamy książki wykładowe, kodeks cywilny w tym języku i katedry przedmiotów ścisłych na wszechnicy lwowskiej. Powiadacie że język polski jest wyższym. Język niemiecki jest jeszcze wyższy. A przecież Poznańczycy nie chcą go. Otóż i my z pod hegemonii niemieckiej dostalibyśmy się teraz pod prowizorjum polskie. Zresztą nauka roknje postępy tylko przy języku macierzyńskim. Że my w roku 1848 żądaliśmy języka niemieckiego, to dla tego, że język niemiecki nie jest dla nas niebezpiecznym, a polski grozi niebezpieczeństwem. Uskarżano się tu na rozporządzenia namiestnictwa, nieprzychylne językowi polskiemu. Ale to nie nasza wina, to rządu. (Ogromny śmiech). Czytając projekt komisji, zdaje się, że stawia ona barykady, aby nie przebił się język ruski. (Z grona włościan ruskich słychać rozłożyste ziewanie). Naszym celem jest odpierać supremację, zkądkolwiek przychodzi, i dobijać się równouprawnienia. P. Ziemiałkowski powiedział niedawno, że równouprawnienie jest to swoboda dążenia do czegoś. To wasi bracia w Poznańskiem i w krajach Zabranych mają także równouprawnienie, bo każdemu z nich wolno dążyć do tego, żeby został gubernatorem!

Komisja chcąc spolonizować nasze pokolenie, wydała ten cyrograf, a jak nikt nie podpisuje dekretu śmierci na siebie, tak też i my nie możemy zgodzić się na projekt jej.

Róbcie sobie tedy co się wam podoba, a my będziemy się przypatrywali.

Mowa posła dr. Czerkawskiego.

Wymowny głos szanownego kolegi Sawczyńskiego ułatwił mi nadzwyczajnie moje zadanie, wyświecając stan kwestji wszechstronnie i zbijając najważniejsze zarzuty tych mowców, którzy przed nim głos zabierali. Uwzględniając to co p. Sawczyński powiedział, mógłbym pominąć mniej więcej milczeniem cośmy słyszeli poprzednio, jednakowoż Wys. zgromadzenie daruje mi, jeżeli jeszcze pozwolę sobie krótkiemi słowy dotknąć niektórych zarzutów, uczynionych projektowi naszemu przez szanownego posła Borkowskiego. Są one o tyle ciekawe, że wprost sprzeciwiają się tym, które nam stawiane były z drugiej strony Izby. Dla mnie zaś jeszcze tę mają ważność, że przypatrzywszy się im bliżej, znajduję w nich niemałą sprzeczność. Szanowny poseł Borkowski rzekł nam, że projekt komisji edukacyjnej przygotowuje a może uświęca niejako rozkład narodowy w naszym kraju, zaprowadzając język ludowy, język ruski do wykładów szkolnych. Nie pojmuje tego szanowny poseł, że podobna myśl wbrew — jak twierdzi — wszystkim historycznym przykładom mogła powstać w łonie komisji edukacyjnej. Uważa, że językiem wykładowym może tylko być język naukowy, język książkowy, język zostawający w związku z literaturą. Podał nam propozycję, aby zamiast języka ruskiego ludowego, jak go nazywa, zaprowadzono w szkołach naszych wschodniej części naszego kraju język moskiewski. Owoż w tem właśnie widzę wielką sprzeczność, bo bojąc się z jednej strony rozkładu narodowego, swoją propozycją właśnie go wprowadza w nasze społeczeństwo, polecając może tylko mimochodem wprowadzenie żywiołu, o którym wiadomo, że dąży właśnie do rozkładu wszech narodowości słowiańskich. To właśnie jest punkt, w którym się różnimy z szanownym posłem, o ile wyrozumieć mogłem, że szanowny p. Borkowski uważa postęp narodów słowiańskich w zjednoczeniu ich i zniwelowaniu wszystkich pojedyńczych szczepów sprowadzeniem ich do jednego wyrazu, do jednej formuły, że tak rzekę, wszechsłowiańskiej, ja zaś zupełnie przeciwnego jestem zdania. Ja z mojej strony wierzę w żywotność pojedyńczych szczepów słowiańskich, mam przekonanie, że tylko natenczas żywotnie pojedyńczy szczep rozwinąć się potrafi, jeżeli każdy z nich swoją indywidualność, swoją odrębność czystą i nietkniętą zachowa (brawa).

I poglądając na przykłady historji, właśnie do przeciwnego aniżeli szanowny p. Borkowski doszedłbym wypadku. Bo roztrząsając starożytność widzę, że naród grecki choć tyle sławny w dziejach oświaty, z rozmaitych składał się szczepów, że nie usiłowano tam literaturę grecką zlać w jedną formę, uczynić jednolitą, lecz każdy z 4 szczepów greckich wyrodził z siebie oświatę i własną literaturę. A czemużby to nie mogło i nie miało tak być w świecie słowiańskim?

Sądzę przeto, że szanowny poseł Borkowski w tym względzie mylił się, i że prawdziwszą jest zasada, która pojedyńczym szczepom słowiańskim wolność i własną zostawia odrębność. Atoli możebym zadaleko zaszedł na polu teorji, gdybym dalej kusił się iść za tą myślą. Zdaje mi się, że lepiej uczynię, jeżeli ją zostawię na uboczu, a przystąpię do kwestji, która nas tutaj zatrudnia, i gdy sobie pozwolę mianowicie odpowiedzieć na te zarzuty, które szanowny poseł ks. Kaczała nam poczynił.

Przedewszystkiem winien jestem wyrazić podziękowanie ks. Kaczale, za to wysokie umiarkowanie, z którem w tej Izbie swoje przeciwne zdanie i swoje zarzuty przeciw projektowi wypowiedział. To mnie wprowadza w przyjemne położenie, więcej powiem, jest moim obowiązkiem, że z tem samem umiarkowaniem i z zimną krwią, będę się starał na jego zarzuty odpowiedzieć. Pomimo tego umiarkowania, pomimo tej zimnej krwi, znajduję także w zarzutach szanownego posła Kaczały sprzeczności; nie widzę w jego zarzutach — że tak powiem — zgodności z rzeczywistością.

Szanowny poseł ks. Kaczała rzekł między innemi, że projekt nasz wyklucza język ruski od wykładów w niższych i wyższych szkołach. W odpowiedzi na to powołuję się tutaj na wszystkich tych, którzy ten projekt przedłożony przez komisję czytali, i pytam się, ażali istotnie znajdują w tym projekcie to wykluczenie. Ja owszem znajduję, że projekt komisji właśnie windykuje językowi ruskiemu jego stanowisko. Zostawiając mu przedewszystkiem to pole, które sobie w przeciągu czasu co dopiero upłynionego zdobył, toruje mu drogę do coraz wyższego stopnia rozwoju, a na podstawie tego do zajęcia coraz obszerniejszego gruntu w zakresie wychowania publicznego. Jednakowoż ks. Kaczała może inaczej tę rzecz pojmuje. Mówiąc o mniemanem wykluczeniu języka ruskiego od wykładów szkolnych, nie bierze tego słowa w ścisłem swem rozumieniu. Wystarcza mu do uzasadnienia tego zarzutu, że nie znajduje w projekcie naszym wyrazu równouprawnienia obu języków polskiego i ruskiego, które w projekcie zeszłorocznej komisji edukacyjnej przynajmniej wspomniane było.

Istotnie panowie wyraz „równouprawnienie" znajdywał się w projekcie zeszłorocznej komisji, ale każdy zdrowo i z rozwagą myślący człowiek przekonać się mógł, że to co w projekcie stało, było istotnie niczem więcej, jak tylko wyrazem czczym, ogólną formułką, mogącą łechtać wybrednie, rozbudzać namiętności; obiecującą wiele, a nie dającą nic.

W projekcie naszym niema wprawdzie wyrazu, jednakże jest rzecz. Nietylko bowiem jak powiedziałem, utrzymuje i zachowuje wykłady w ruskim języku tam, gdzie już istnieją, ale otwiera mu oraz drogę, aby mógł dojść rzeczywiście do tego, co obejmuje w sobie wyraz tamtorocznego wniosku komisji do istotnego równouprawnienia. Chodziłoby tylko o to, że projekt nasz nie daje tego równouprawnienia w znaczeniu, jakie sobie założył poseł ks. Kaczała. Według jego zdania, komisja winna była zaproponować odrębne szkoły ruskie i odrębne szkoły ruskie, tak, żeby dziś już ruska młodzież mogła się uczyć po rusku a polska po polsku. Ależ, moi panowie, jeżeli to, co sobie życzycie, jest realnie niewykonalne, nie wiem coby pomógł sam wyraz: równouprawnienie, bez dotykalnych kształtów, i wątpię, czyliby się zgadzało z godnością i powagą tej Wys. Izby, jeżeliby czepiała się wyrazów, nie będąc w stanie wykonać i dać tego, co w nich może być zawarte.

Zdania pod względem wykonalności tych lub owych projektów na zasadzie równouprawnienia, mogą być rozmaite. Nie podlega jednak wątpliwości, że w życiu publicznem miarą jej nie powinno i nie może być nic innego jak przeświadczenie o istnieniu realnych warunków, na których mają zbudowane być żądane instytucje. Sądzę, że i komisja pozostała w tych granicach, i wymierzyła językowi ruskiemu zakres, jaki mu się należy wedle wewnętrznych jego zasobów i danych okoliczności.

To nas prowadzi do kwestji, którą już rozbierano, i to już po kilkakrotnie bardzo szczegółowo, a nawet dziś na tem tu miejscu. Jest to kwestja o rozwoju języka ruskiego, o jego stanowisku, który tenże wobec zadania naukowego zajmuje. Nie myślę się zapuszczać w naukowe rozprawy. Naukowe badania nie mogą być przedmiotem zgromadzeń, obradujących nad sprawami politycznemi. Wszakże wolno i tutaj odwoływać się do wielkich niezaprzeczonych, naukowem badaniem stwierdzonych historycznych faktów, które wywierają niewątpliwy wpływ na obecny przebieg stosunków, a tem samem wpłynąć muszą także na postanowienia Wys. zgromadzenia.

Kilku mowców, a mianowicie szanowny poseł, jeżeli się nie mylę, ks. Szwedzicki, wspominał o istniejącej literaturze ruskiej, jako o literaturze bogatej, literaturze szczytnej, podnosząc ten fakt niejako dla zbicia twierdzeń, jakoby język ruski nie miał należytego stopnia rozwoju, aby być użytym w zawodzie wyższej nauki.

Owoż niechaj i mnie będzie wolno w krótkości zastanowić się nad tym przedmiotem.

Wiem ja bardzo dobrze, że w dawnej przeszłości ziemia ruska była siedzibą silnie wzmagającego się życia umysłowego. Ruś przyjąwszy od Carogrodu wiarę chrześcjańską, stała się tem samem uczestniczką cywilizacji, podówczas na Wschodzie Europy panującej. Podobnie jak na Zachodzie kościelny łaciński, stał się tutaj język cerkiewny sławiański językiem uczonych. Na jego tle obudziła się wcześniej może aniżeli w ościennych krajach oświata, która zakreślając coraz szersze koła, prędzej lub później powołać mogła do życia także rodzime, swojskie narzecze.

Napady Tatarów nie wpłynęły korzystnie na rozwój stosunków narodowych. Oświata cofnęła się do przybytków klasztornych, a skład społeczny i polityczny kraju, wstrząśnięty w swych posadach, dźwigał drzące jarzmo, zarzucone mu przez pohańców.

W r. 1340 połączyła się Czerwona Ruś z Polską, co też trochę później, jednak w tem samem jeszcze stuleciu, także ze stronyMałej i Białej Rusi nastąpiło, natenczas już od r. 1320 z Litwą połączonej.

Przodkowie nasi układali się wzajemnie ze sobą jako równi z równymi. Ruś szukała w zjednoczeniu z potężniejszą siostrzycą ubezpieczenia bytu, a Korona gwarantowała jej prawa, z odrębnej jej szczepowej i politycznej narodowości, jakoteż z odmiennego obrządku wyznania religijnego wynikające.

Jakiekolwiek mogły być później luźne zabiegi pojedyńczych osób lub stronnictw w przeciwnym może kierunku, wszakże układy z roku 1443 i 1569 świadczą wymownie, że duch sprawiedliwości i wzajemnych ustępstw zawsze zwyciężał w narodzie nad postronnemi względami. Mianowicie język ruski został na Rusi urzędowym aż do 17. wieku, będąc przedmiotem czynnej troskliwości krajowców.

Atoli prąd zachodniej cywilizacji, na której niejako kresach stała Polska, ogarnął powoli szczyty narodu ruskiego. Unia jej z głową kościoła katolickiego była wyrazem tego historycznego przebiegu rzeczy. Przyczyniała się do pomienionego upodobnienia niewątpliwie także polityczna przewaga Korony, wywierając osobliwie na wyższe warstwy społeczeństwa przyciągającą siłę i gromadząc je około wspólnego sztandaru narodowego. Szła za tem częstokroć zmiana obrządku, pozbawiona nieraz uleganiem nowatorstwom religijnym 16. wieku, po których wyrzeczeniu się powracano już na łono rzymsko-katolickiego kościoła.

Tym sposobem stała się powszechna oświata prawie wyłącznie polską, mianowicie w wyższych stanach, nadających w swym czasie właściwą cechę całemu ustrojowi społeczeństwa. Ruski pierwiastek zamyka się coraz bardziej w niższych jego sferach i w życiu cerkiewnem. Szkoły ruskie niegdyś słynne, n. p. w Ostrogu, Kijowie i Lwowie ograniczają swój wpływ do coraz ciaśniejszych obrębów, a ten żadną miarą nie może iść w porównanie z wpływem szkół polskich. Przeważa też w nich wzgląd na potrzeby cerkwi i stanu duchownego nad względami powszechnego oświecenia narodowego. To zjawisko pochylenia się tak hojnie od natury uposażonego i niegdyś wysoko stojącego szczepu, napełnić może smutkiem serce szlachetnego myśliciela, rozum atoli polityczny musi podnieść niezaprzeczony fakt i wciągnąć go wraz z następstwami w swoje rachuby.

Taki to był stan rzeczy, gdy ten kraj, w którym mieszkamy, stał się częścią składową monarchii austrjackiej. Poprzedni mowca wspomniał, że właśnie w drugim dziesiątku po przejściu tego kraju pod berło austrjackie, zaprowadzono u nas wyższe szkoły ruskie: wydział filozoficzny i teologiczny. Wiadomo jednakże, że to zaprowadzenie nie miało charakteru narodowego; miało ono charakter wyłącznie cerkiewny, wyłącznie wyznaniowy. Moglibyśmy powiedzieć, że to był niejako ciąg dalszy owych szkół ruskich, które widzieliśmy w ostatnich stuleciach rzeczypospolitej Polskiej. Było rzeczone zaprowadzenie przeważnie środkiem do pozyskania zdolnych kandydatów stanu duchownego w obrządku unickim, którzy wtedy w skutek otrzymanego poprzednio wychowania nie byli w stanie korzystać z wykładów uniwersyteckich, w języku łacińskim odbywanych. Dla tego przystąpiono bezzwłocznie, a nawet za zgodą ordynarjatów ruskich, do zwinięcia tej przejściowej instytucji, jak tylko nowy systemat szkół niższych i średnich dostarczywszy dostateczną ilość kandydatów, język łaciński posiadających, usunął przyczynę, dla której utworzoną była. Jej charakter specjalnie duchowny, nacechowany był nietylko z góry wypowiedzianem jej przeznaczeniem, ale nadto samym językiem wykładowym. Te książki podręczne, które nam pozostały z owych czasów, nie są pisane w języku narodowym ruskim, lecz raczej w języku słowiańskim cerkiewnym. Jest w tem atoli wielka różnica. Nietylko bowiem dzisiejsza nauka ściśle odróżnia te obadwa języki od siebie, ale nadto pewną jest rzeczą, że tylko zastósowanie pierwszego zdolne jest przyczynić się do zdrowego rozwinięcia umysłu narodowego, podczas gdy drugi służyć może tylko do celów specjalnych. Zaś co się tyczy innych szkół, panował w nich tu w kraju po części u góry język łaciński, dalej wprowadzono język niemiecki, z języków krajowych zastósowano na najniższym szczeblu szkół język polski. Dopiero ś. p. kardynał Lewicki uzyskał to dla języka ruskiego, że go w niższych szkołach ludowych poczęto używać do nauki religii.

Silniej mianowicie na polu literatury począł się budzić duch narodowy ruski po roku 1830. Z tego czasu mamy świadczące o tem poezje i pisemka ulotne. Po raz pierwszy tu na galicyjskiej ziemi zabrzmiał dźwięczny głos rodzimego ruskiego języka, rugując z literatury narodowej dawną cerkiewną sławiańszczyznę. Zdawało się, że z tego kwiatu urośnie drzewo, które zdrowe przyniesie owoce. Dalsze dzieje tej literatury są znajome. W ostatnich 18 latach poczęto usilnie pracować w tym kierunku; wiadomo nam atoli wszystkim, że kierunki usiłowań rozstrzeliły się, że rozmaite były zdania pod względem tego charakteru, który ta literatura przyjąć była mogła i powinna.

Jedni chcieli pielęgnować język ruski ludowy, drudzy szukali oparcia w innem narzeczu, bardziej już wykształconem i udoskonalonem, twierdząc, że to właściwie język książkowy ruski. Moi panowie, zdania są dowolne; ja z mojej strony powiem, że z tym drngim kierunkiem zgodzić się nie mogę.

Teraz nie idzie o to; pytanie teraz jest, o ile język ruski po takich przejściach jest w stanie i usposobiony ku temu, ażeby wejść do wykładów w wyższych szkołach. Pod tym względem rozróżnić należy to co może być, od tego co jest.

Każdy język posiada tyle giętkości, że z czasem może być zdolny do podawania prawd najwyższych, najwięcej abstrakcyjnych; jednakże czyli w danym czasie jest on już uzdolniony do tego, to inna kwestja, — o tem nie może już sądzić uczucie narodowe i dobre chęci, o tem rozstrzygać muszą dane fakta.

Aby język dany mógł być wykładowym, musi być koniecznie utartym przez dłuższe używanie go w rzeczach nauki. Nie dość, aby miał uzdolnienie, że kiedyś się wyrobi, potrzeba owszem, aby już był wyrobiony w tej części, w której ma być przewodem oświecenia dla młodzi, pragnącej oświaty. Do tego potrzeba literatury, a mianowicie literatury fachowej. Potrzeba nadto usposobionych nauczycieli. Pytam się, ażali za to wszystko w obecnej chwili już ręczyć możemy, ażali chcąc jedną lub drugą szkołę uorganizować na podstawie języka, jesteśmy w stanie dać młodzieży podręczne książki, i czy będzie dostateczna liczba nauczycieli, ażeby zadość uczynić mogli temu zadaniu? Rozpatrzmy się w tem, co nas otacza, a nie będziemy mogli tego przyznać. Czyż w ościennych krajach mamy szkoły, oparte na tym języku? czyż w naszym kraju, gdzie, jak nie można zaprzeczyć, był czas, sprzyjający tej myśli, dała się ona przeprowadzić dalej, jak że kilka przedmiotów zaczęto wykładać w języku ruskim, i że niektóre klasy w tutejszem akademickiem gimnazjum uorganizowano na podstawie ruskiego języka? To są fakta, które wymowniej dowodzą niemożności dalszego rozszerzenia tego języka, przynajmniej na teraz — aniżeli wszystkie inne rozumowania. Owoż opierając się na tych faktycznych podstawach, przyznaje się językowi ruskiemu na teraz to, co sobie zdobył, nie wchodząc w to nawet, czyli w tym zakresie są już po temu środki, aby mógł odpowiedzieć swojemu powołaniu, czyli są książki wykładowe, nauczyciele uzdolnieni. Przyjęto fakta, jak je podano, spodziewając się, że to będzie podstawą do dalszego postępu; otwarto możność, aby do innych przedmiotów, klas i szkół zdołał utorować sobie drogę.

Ks. Kaczała zarzucił, że takie rozszerzenie zawisłem czyni projekt od rozmaitych wątpliwych okoliczności, o których nie można wiedzieć, czyli się istotnie sprawdzą. Nie wiem, dla czego te okoliczności mają być wątpliwe. Powiada: jakże się może język ruski kształcić, jeżeli mu do tego sposobność nie jest dana? jakże mogą powstać książki wykładowe, jeżeli nie wykłada się w języku ruskim? Lecz właśnie wykazałem tutaj, że się daje sposobność, i daje sposobność na całej przestrzeni szkół, faktycznie w czteru niższych klasach, a możliwie także w wyższych klasach, jeżeli zajdzie potrzeba, i jeżeli się znajdą potrzebne warunki. Powątpiewał także, ażali te organa, które na to mają zezwolenie dawać, będą miały zawsze dobrą do tego wolę. Panowie, bez dobrej woli nic się nie stanie, a jeżeli tutaj o dobrej woli wątpićby można, to wiemy, że mamy reprezentację krajową, mamy głos publiczny, któreby się upominały o to (gwar z prawej), jeżeliby wbrew sprawiedliwości i przekonaniu swemu która władza lub organ jaki chciał postępować. Trudno zaś na to odpowiedzieć, jeżeli ks. Kaczała sądzi, że niesłuszna rzecz ażeby dozwalać rodzicom a w ich zastępstwie organom autonomicznym wpływu w sprawach wychowania dzieci kraju. Na tem życie autonomiczne i konstytucyjne się opiera; jeżeli tego rozstrzygania nie złożymy w ręce ojców, w ręce władz autonomicznych, będziemy wiecznie oktrojować, narzucać narodowi to, czego on sam nie chce. Przeciw takiemu oktrojowaniu najskuteczniejszym środkiem jest, jeżeli wyrok w tych rzeczach zawisłym jest od tych, którzy największy interes w tem mają, ażeby dzieci do prawdziwej doszły oświaty. Niesłusznie ks. Kaczała obawia się tu hegemonii polskiej, ta obawa na niczem nie jest oparta. Sam ks. Kaczała powiedział, że pomimo niepowodzenia i pomimo zawodów, których ruski żywioł w ciągu historji doznawał, pozostał jednak nieugięty i nie dał się zatrzeć.

Owóż moi panowie, ten fakt jest dla mnie także rękojmią przyszłości. Jeżeli wśród wrogich okoliczności, jak ks. Kaczała twierdzi, nie ugiął się ruski żywioł, ja dodam, że nie ugnie się i nadal, a nie sądzę, ażeby pierwiastek polski był mu tak wrogim, aby obok niego nie mógł się rozwijać. Moi panowie, w moich żyłach płynie krew ruska, jestem kość z kości ruskiej a nie podzielam obaw ks. Kaczały, owszem spodziewam się, że obok żywiołu i obok języka polskiego wkrótce wykształci i rozwinie się silniej, aniżeli kiedy przedtem był, język rnski. Dla tego czuję się spowodowanym wam polecić, abyście przystąpili do projektu komisji (brawa i oklaski.)

Kronika.

— **Lokalności urzędów sądowych.** Przystęp do sądu powiatowego w sprawach karnych przy ulicy Krzywej — jak każdy naocznie przekonać się może — jest tak zanieczyszczony, że trudno przebrnąć, aby się dostać do furtki sądowej. Strony zawezwane z oburzeniem, ubolewaniem i wstrętem stają przy rozprawach. Tablicy z orłem i napisem, znajdującej się pod dachem, trudno odkryć w tym zaułku, przezco nie jeden oskarzony bywa zaocznie sądzony, bo błąkając się pod parkanem sądu powiatowego, a niespodziewając się, iż tak lichy gmach ukrywać może w swoich brudnych i walących się murach sprawiedliwość, nieraz opuści termin. Inne urzęda, nie mające nic do czynienia ze stronami, posiadają wygodne i aż nadto obszerne lokalności: sądy zaś, gdzie dzień w dzień taki jest natłok ludzi ze wszystkich stron, są tak ograniczone co się tyczy obszaru, iż trudno bez narażenia się na chorobę stanąć na terminie.

Sąd powiatowy w sprawach cywilnych przy ulicy Szerokiej tożsamo przedstawia smutny obraz nieładu. W małej ciupce mieści się tam trzech do czterech urzędników, których każdy najmniej po dwie spierające się strony ustnie wypytuje. Ciasnota, odór i temperatura tam się czuć dające nie są do opisania.

Tak więc urzędnik, pracujący całemi dniami, maltretujący siebie i strony ociężałością stretwiałej ślimaczej procedury, musi ślęczeć i cierpieć, nie mając kącika do spokojnej pracy.

Myliłby się, ktoby myślał, że pobudką, dla której trwa ten smutny stan rzeczy, jest oszczędność. Na tem fatalnem urządzeniu skarb państwa nic nie zyskuje, bo czynsz dzierżawny za te brudne lokale wcale nie jest mały. Odszukanie zabudowań sądowych utrudnia stronom ta okoliczność, że bióra porozrzucane są po całem mieście. Oto jeden urząd powiatowy w sprawach cywilnych znajduje się przy ulicy Szerokiej, drugi przy Krzywej, a areszt dłużniczy w dawnem zabudowaniu Szafla. Biedny urząd powiatowy dla przedmieść siedzi na komornem razem z powiatowym miejskim. Komu ten nieład i to niestosowne urządzenie przypisać należy, łatwo odgadnąć; wszak wiemy, że wszystko co się tyczy sądownictwa, zależy od przełożonej nad sądami władzy. Gdy jednak Wysokie ck. namiestnictwo nie jest także bez wpływu na administracyjną manipulację sądów, więc mamy nadzieję, że gdy nowy namiestnik raczy zwidzić sądy tutejsze, przekona się o wytkniętych powyżej nieporządkach i zarządzi stosowne kroki, by się na przyszłość nie powtarzały.

— **Manipulacja przy sprzedaży soli z magazynów rządowych.** W sprawie poruszonych niedawno w *Gaz. N.* nieporządków przy sprzedaży soli z magazynów rządowych, winni jesteśmy dla dokładniejszego wyjaśnienia powtórzyć, że zarzuty, w naszym artykule podniesione, dotyczą urzędów manipulacyjnych, w szczególności urzędu sprzedaży soli (Salzverschleissamt) w Bolechowie, z którym urząd techniczno-górniczy (Salinenverwaltung) niema nic wspólnego.

— **Statystyka samobójstw.** W roku ubiegłym skonstatowano w monarchii austrjackiej 174 wypadków dokonanego, a nadto jeszcze 90 wypadków zamierzonego samobójstwa. W liczbie nieszczęśliwych, którzy się dopuścili tej zbrodni, znajduje się 195 mężczyzn, 73 kobiet i 5 dzieci od 9 do 14 lat wieku liczących. Podług przyczyn, które spowodowały samobójstwo, dzielą się te wypadki w następujący sposób: Nędza sprowadziła 63 samobójstw, ruina majątku 46, nieszczęśliwa miłość lub zazdrość 40, bojaźń kary 25, obłąkanie 11, zmartwienie 3. Podług rodzaju śmierci naliczono 71 wypadków przez powieszenie, 64 przez utopienie, 51 przez otrucie, 35 przez otworzenie żył lub poderżnięcie gardła, 33 przez strzał z palnej broni, 13 przez zeskoczenie z piątra itp., 2 przez zaczadzenie, a nakoniec 3 przez rzucenie się na szyny w chwili nadejścia pociągu kolei żelaznej.

— **Kradzież.** Dnia 31. grudnia okradziono pana Jędrzeja Niedzielskiego, słuchacza praw we Lwowie. Wartość rzeczy skradzionych wynosi przeszło 60 złr., a między niemi zabrano świadectwo dojrzałości (Maturitätszeugniss) i metrykę p. N. Sprawca, jak z okoliczności temu wypadkowi towarzyszących wnosić można, będzie prawdopodobnie pod nazwiskiem pana J. N. kontynuować dalsze swe plany. Uprasza się tedy łaskawie szanowną publiczność o zwrócenie uwagi na ten wypadek i przytrzymanie oszusta. Wzrost jego wysmukły, rysy twarzy odrażające, oczy wysadzone na wierzch, twarz nieco dziobata, a nos trochę zadarty do góry.

— (*xyz*) **Nowy Sącz** d. 27. grudnia 1866. Niebawem upłynie ustawą gminną oznaczony 6ciotygodniowy termin, w przeciągu którego dwory miały się oświadczyć, czy chcą się połączyć z gminami? Obywatele obwodu sądeckiego, znani z gorliwości i prawdziwego poświęcenia tam, gdzie idzie o dobro kraju, wnet po doręczeniu im ustawy gminnej zgromadzili się do Sącza celem wspólnej narady.

Na zgromadzeniu tem na dniu 7. grudnia odbytem przemawiało kilku, a szczególnie p. Mars z Limanowy za połączeniem się — mało kto był przeciw, i to ze względu na niedogodność osobistą, a powtóre z tego powodu, że później cofnięcie się będzie niepodobnem. Dla namysłu tedy i z tego powodu powzięcia stanowczej uchwały, odroczono do 14. stycznia 1867.

Jest to dzień ostateczny terminu prekluzywnego. Jakkolwiekbądź, na razie, a mianowicie zanim się dadzą wne uprzedzenia, niechęci i obopólne niedowierzania zatrą, w niekorzystniejsze postawi się dwory nasze położenie; ale to czas przechodowy, to czas próby, która w porównaniu do już poniesionych ofiar zupełnie blednieje, a za to jest jedynem może z poświęceń, co stokrotne wyda owoce. Nie ma się tu co namyślać, tylko się łączyć, jeżeli gminy na to przystaną. Najprzód ludek nasz przypatrzywszy się z bliska dworom, ujrzy niejedną piękną stronę, którą dziś intryga własna i obca przed nim zakrywa, torując drogę agitacjom złej woli ku zgubie własnej i kraju. Przy zarówno ponoszonych ciężarach, przy wspólnych naradach i zdrowym poglądzie na interesa gminy, jako radca bez wyboru, a więc przy ciągłem zbliżaniu, obucznaniu i wzajemnem poznawaniu się, ufność zrodzi zaufanie, a wtedy lud nasz z chęcią poruczy swój urząd i kierownictwo rzeczy i doświadczonej inteligencji; bo któż zaprzeczy włościanowi zdrowego rozumu? Wszak i dziś mimo przestarzałych a niewygasłych niechęci, idzie on do dworu i radzi się w sprawie parylikacji gruntów lub stosunków katastralnych. Ufa on oświacie, dobre chęci umie instynktowo odgadnąć i w danym razie lgnie ochoczo do tego, który go od strat ochronić potrafi.

Nie możemy tedy dość gorąco zalecić naszej szlachcie polskiej, która zawsze dawała dowody poświęcenia i miłości kraju, by i tą razą, nie zrażając się chwilowemi niedogodnościami, nie miała przystępywać do ochoczego połączenia się z gminami. Wykształcony nie zraża się, stoi on wytrwale ze względu na nieobliczone korzyści w przyszłości (a głównie jedności i kierownictwo) po stronie dobrej.

Znamy naszą szlachtę i wiemy, że u niej znika prywata przed dobrem ogółu.

— **Z nad Świcy** d. 28. grudnia. (*Pożary i kradzieże.*) Podnóże Karpat stało się prawdziwie gniazdem zbrodni. Widzimy co moment środ dnia i nocy pożary, pochłaniające całe mienie ludu, zewsząd postrach, a nie widać nadziei położenia końca temu złemu.

Pożary zdarzają się po największej części przez podpalenie ręką zbrodniczą. I tak np. w Bereznicy skrzywdził brat rodzoną siostrę, wydziedziczając ją z gruntu po ojcu jej się należącego. Nieszczesna dziewczyna nie mogąc znaleźć sprawiedliwości, podpaliła zabudowania brata a dokonawszy zbrodni, rzuciła się w studnię, w której śmierć znalazła. Zemsta na bracie popełniona, unieszczęśliwiła przeszło dwudziestu gospodarzy, gdyż cały ich majątek do szczętu spłonął. Zła opieka nad sierotą, w szczególności prawa nasze, w nieskończoność cywilny proces przewlekające, są przyczyną zbrodni i samobójstw!

Siemiginów spalił się przez nieostrożność dworu, w którym wszczął się ogień. Spaliło się całe mienie przeszło dwudziestu gospodarzy. Dwór nie kazał dłuższy czas wymiatać kominów, zajęła się sadza, i przez to niedbalstwo unieszczęśliwionymi zostali biedni ludzie. Pomijając te ogromne szkody, jest jeszcze większem złem, że ten lud, niegdyś tak przywiązany do dworu, przez ten wypadek ogromnie jest zrażonym, i nie tak prędko dworowi sprzyjać będzie.

Niechaj więc dwory będą więcej dbalemi o dobro własne i dobro sąsiadów; dałby Bóg, żeby to nieszczęście im za przestrogę służyło!

W Podberezu niewiadoma przyczyna pożaru.

Co do kradzieży, kto tylko w tej okolicy był znany z zamożności, został z pewnością odarty, a wszelka ostrożność prywatna okazała się w tej mierze niedostateczna.

Że jenerała Schanza, prywatyzującego w Lisowicach okradziono, da się w ten sposób tłumaczyć, iż tam zjeżdża się liczne grono myśliwych, jedni własnemi, drudzy najętemi końmi, więc przypuścić można, że który z furmanów, mający sposobność poznania zajęć i zwyczajów domu, odważył się podczas obiadu do pokoju obok jadalni wsunąć, i zabrał co widział. Zuchwała to była kradzież, ale to przypuszczenie jest prawdopodobnem, więc mniej nad tem zastanawiać się należy.

Przy kradzieży w klasztorze OO. bazylianów w Hoszowie złodzieje potrzebowali większego sprytu i śmiałości, nim się dostali do skarbca, bo łamali mury grube, nie wiedząc, że jest zawsze w domu około kilkadziesiąt osób różnej czeladzi i księży starych, którzy zwykle mało spią. Była to i wielka odwaga i ilość większa złoczyńców. Mieli też co zabierać, a nabrali tyle, że nawet pieniądze miedziane zostawili, bo mieli innych dosyć.

Nie pogardzają złodzieje i wdowim groszem, zabrali w Witwicy u pani Janowej Montasiewiczowej, znanej jako zamożnej i rządnej pospodyni, woreczkami i złoto i srebro. Pieniądze te były, jak u księży bazylianów, nie rachowane.

Tu mało szkody właścicielka poniosła, bo sprężysty wójt wykrył złodziei. Widać, że włościanin ten użył lepszej metody ku osiągnięciu celu, niż tutejsza władza rządowa, której łowienie złoczyńców jakoś się nie wiedzie.

Pomiędzy różnemi takiemi kradzieżami, wydarzył się dnia dzisiejszego rzeczywiście szczególny wypadek w Hoszowie. Oprócz cerkwi księży bazylianów, jest we wsi cerkiew parafialna, zapobiegliwością i staraniem miejscowego proboszcza pięknie urządzona. Otóż dziś była w tej cerkwi msza święta, znalazł się między pobocznemi drzwiami jakiś exułan, z pobożnością słuchający mszy i modlący się zapewne do Wszystkich świętych. Po mszy zamknięto cerkiew, a ludzie rozeszli się. Pan exułan uważał za stosowne, oglądnąć cerkiew w samotności. Powrócił tedy, zakradł się z bezludnej strony, wyłamał okno, kraty wyważył, a wlazłszy do cerkwi, zrabował różne rzeczy. Są wypadki częstsze, że cerkwie i kościoły rabują, ale to czynią po największej części innowiercy: trafia się wprawdzie, że i chrześcianin dopuszcza się tych zbrodni, ale przecież nie odważy się Przenajświętszego sakramentu wyrzucić na ziemię, ażeby zabrać naczynie, w którem się tenże przechowuje. Exułan Przenajświętszy sakrameut wyrzucił, naczynie połamał i razem z innemi rzeczami i z skarbonką z pieniądzmi cerkiewnemi zabrał.

Proboszcz miejscowy dowiedziawszy się o zbrodni, na wszystkie strony całą wieś rozesłał, i złodziej został złapanym.

Przy rewizji u złodzieja znaleziono także rzeczy, z innej cerkwi skradzione.

Życzyćby należało, żeby powiaty niektóre energii chłopskiej się nauczyły.

Zdaje się, że aż do zaprowadzenia autonomii gmin musimy złodziei znosić; może chłopska metoda będzie radykalniejszą ku wytępieniu zbrodni.

Przed kilku dniami podobały się złodziejowi konie pana Z. w Lisowicach. Dobył się tedy za pomocą wytrycha do stajni, wykręciwszy razem i kłódkę od drzwi i w chwili, gdy skończył tę operację i zabierał się w podróż z szkapami, chłop złapał go na gorącym uczynku.

Złodzieja oddano sądowi. Zachodzi obawa, że przy niedostatecznej dzisiejszej procedurze zostanie on wolnym od kary i rzecz cała skończy się na braku dowodów. Obżałowany tłumaczy się, że nie wie kto wyłamał stajnię, że nie wie czyj to wytrych, że był pijany i zaszedł do chaty prosić się na nocleg: tymczasem omylił się i zamiast do chaty, przyszedł do stajni, a napaść go znachodzi, bo twierdzą że jego wytrych, bo twierdzą że wyważył stajnię, bo twierdzą że konie zabierał, a to nie on, ale może na jego nieszczęście był winowajca w stajni, gdy jego przypadek tam zaprowadził.

— **Z pod Radymna** d. 3. stycznia. Dnia wczorajszego przybyli do tego powiatu liczni delegaci gmin ruskich: Laszek, Charytan, Korzeniey, Zagród i Tuchli i złożyli do rąk naczelnika adres do Najj. Pana, z prośbą, aby go u tronu złożył.

W adresie tym wyrażają gminy ruskie wielkie zdziwienie swoje względem szerzacych się wieści, jakoby oni, Rusini mieli pociąg do Moskwy. Niemniej też oburzają się na to, że w pismach lwowskich drukują o nich, że Rusini a Moskale to jedno, że jezyk ruski a wiara ruska, to taka sama jak u Moskali. Z wielkim żalem dowiaduja się, że nawet na sejmie niektórzy ich „swiaszczennyki“ mówia w ten sposób, jakoby naród ruski był to samo co naród moskiewski. Wobec takiej hańby wiary i narodu ruskiego poczytuja sobie owe gminy ruskie za świety obowiazek przemówić u tronu Naj. Pana, że oni, Rusini, nie maja nic wspólnego z Moskalami, że wiara ich, której głowa jest papież, jest im święta, i że nie chca jej zamienić na wiare moskiewska, szyzmatycka, chociaż niektórzy „swiaszczennyki“ różnemi odmianami droge do tego toruja — w końcu mówia, że nigdy ani przez myśl im nie przeszło wejść pod rzady moskiewskie, przeciwnie, oświadczaja lojalnie, że przy tronie „Najjaśniiszoho cisara austryjackoho i korola naszoho“ chca nadal wiernie pozostać.

Adres jest pisany alfabetem łacińskim i opatrzony licznemi podpisami i pieczęciami gmin wyż wspomnianych.

— (*G*) **Z pod Rudek.** (*W sprawach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia.* — Spóźnione.) Strony traktujace miedzy soba i starajace sie przy układach zabezpieczyć ile można korzystnie własne interesa, słusznie za pełnoletnie i wolne od opieki uznane być powinny. Ze zdziwieniem przeto wyczytałem w *Gazecie Narodowej* z d. 30. listopada z. r. nr. 276 korespondencje z Krakowa, gdzie z pochwała wspomina o ważnej uchwale rady nadzorczej, polecającej dyrekcji wzajemn. ubezp. od ognia zawiadomić właścicieli majatków, aby przy wydzierżawieniu tychże warowali w kontrakcie, iżby w razie wypadku ognia, nie dzierżawca, zabezpieczajacy produkta na swoja osobe, lecz właściciel za spaloną pasze wynagrodzenie odbierał, a takowa w naturze dla inwentarza dzierżawcy dostarczał, a to: „jako jedynie skuteczny sposób uchronienia folwarków od pożarów“.

Przeto namacalny wniosek, że nie ręka zbrodniarzy, lecz dzierżawcy szerzy pożary!

Pomijam niepowołane ojcostwo nad pełnoletnimi, wiedzącymi dobrze co dla nich korzystne lub szkodliwe. Nie wchodzę w mnogie zatargi i procesa, wynikłe przy dostarczaniu paszy, co albo nie w czasie, lub nie w takiej ilości i jakości dodawaną będzie jakby potrzeba wymagała, co za łatwą pobudkę do pretensji posłużyć może, a tylko sądom czynności, prawnikom zaś dochodów przysporzy. Lecz muszę się ująć za pracowitą klasą dzierżawców, starających się w pocie czoła w złych i dobrych latach (a pierwszych jest więcej) z poświęceniem własnego mienia uiszczać właścicielom z czynszu i przyjętych na siebie zobowiązań. Czyż godzi się tak ogółowo, bez wyjątku oskarżać lub podejrzywać tę klasę społeczeństwa o niecne występki, iż w widokach osobistych zysków palą wydzierżawione folwarki? Nie pozostanie przeto jak poddać ich jako domniemanych sprawców sądom doraźnym, o których zaprowadzenie rzecz się obecnie w sejmie toczyła.

Nie przeczę, iż zaszedł może jaki setny wypadek w kraju tyle zbrodniczego czynu, lecz to jeszcze ogółu zarzutem piętnować nie powinno, i jeżeli inicjatywa rady koniecznie od rady nadzorczej wyjść miała, to właściwiej zwrócić było uwagę i chęci właścicieli na lepszy wybór dzierżawców, nie łakomiąc się na parę set guldenów więcej, jakie pierwszy lepszy z posesji ofiaruje. Gdyby zaś ta przestroga ze względów gospodarstwa krajowego wyniknąć miała, to słusznie dyrekcje Towarzystw rolniczych podnieść je miały obowiązek, ale nie rada nadzorcza wzaj. ubezp. od ognia, która wiele innych naglących i ważnych nierównie zmian ustaw, w jej zakres działania wchodzących, a z rozwojem Towarzystwa połączonych ma przed sobą, o czem później pomówić jest wielką potrzebą.

Do niedawnego czasu klasa dzierżawców składała się przeważnie ze szlachty, w grono obywateli ziemskich zaliczonej. Nie ich winą, że przez inną warstwę ludności wyrugowaną zostaje, i niezadługo zniknie może zupełnie z dotychczasowego stanowiska; lecz ztąd da się tylko wnioskować, iż właściciele wiedzą co czynią, i co za lepsze tak dla swoich majątków jak i czasowych dochodów uznają. *Jeden z dzierżawców.*

— **Pożar w Krakowie.** *Czas* donosi pod dniem 2. stycznia br.: „Miasto Kraków nową nawiedzone klęską. Wczoraj po godzinie 9. w nocy szeroka łuna oświeciła całe miasto, a wobec tego jaskrawego światła płomienie gazowe zupełnie zbladły. W okamgnieniu rozległ się okrzyk po wszystkich nawet przedmieściach, że młyny na Piasku się palą. Ogromna łuna, jakiej już od dawna nie pamiętamy, i straszne wspomnienie d. 18. lipca 1850 roku, w którym pożar miasta tam się rozpoczął, przyczyniły się do zwiększenia zgiełku i popłochu. Dlatego połowa ludności Krakowa pospieszyła na miejsce ognia, który dzięki gęsto padającemu śniegowi, ograniczył się w dziele zniszczenia na „Młynach królewskich“. Lecz co za okropny widok! Świeżo dopiero w październiku 1865 r. otwarty młyn, własność pp. Eibenschitza, Rappaporta i Schönberga w przeciągu jednej godziny w kupę gruzów zamieniony. W niewiadomy dotąd sposób zajęła się górna część, zkąd pożar szybko się rozpoztarł po dalszych młyna częściach, i tam, gdzie paliło się kilka tysięcy korcy zboża i mąki, wszelki ratunek był nadaremnym. Z nadzwyczajną siłą buchały płomienie z wnętrza, deszcz iskier rozlał się po wszystkich ulicach, powietrze dopiekało w bliskości, a o godzinie 11. wśród wielkiego łoskotu zwaliła się facjata, która na szczęście nikogo nie uszkodziła; słowem wszystko się składało na pożar przerażający, przesiąkły majątkiem trzech obywateli, a S p a l o n e m ł y n y po raz wtóry uzyskały smutne namaszczenie na swoją nazwę. Dziś jeszcze palą i dymią się już tylko szczęty owego pięknego gmachu, ozdoby całego przedmieścia, bo wszystko zgorzało, nawet maszyny, prócz kotłów popękały. Jak słyszymy, właściciele młyna byli zabezpieczeni w dwóch Towarzystwach na 140.000 zł., a strata wynosi podobno 180 tysięcy zł. Tutejsze Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia tą razą wcale nie dotknięte.

— **Z okolicy Toporowa.** (*Przesądy i zabobony żydawskie*). Przesądy naszych rodaków wyznania mojżeszowego, albo wprzódy nikomu nie były znane, albo dlatego, że teraz więcej osób na nie zwraca uwagę, więcej wychodzą na jaw. Czytałem w kronice *G. N.* o klątwie w Kulikowie, to mię skłoniło do przesłania wam próbki innngo rodzaju przesądów z naszej okolicy.

Na miasteczko Toporów spadła ogólna tegoroczna klęska, cholera wybuchła, i okazała się dość wielką, lecz z początku najwięcej grasowała między ludnością wyznania mojżeszowego.

Uczeni w księgach talmudu tegoż miasteczka wyczytali, że gdy zaraza przeniesie się na ludność chrześciańską, mieszkańcy wyznania mojżeszowego od niej uwolnieni zostaną, nieuwzględniając właściwych jej przyczyn, i niewierząc, że niechlujstwo, zła żywność, zaducha i nieporządek po mieszkaniach, są właściwemi przyczynami tejże zarazy, i że gdy zaraza przeniesie się na ludność chrześciańską, to jest, gdy się rozszerzy mocniej, i dla nich też niebezpieczniejsza się stanie, starano się więc różnemi sposobami przenieść zarazę na ludność chrześciańską. Aby ten cel osiagnąć, podrzucano różne rzeczy ze zmarłych do mieszkań chrześciańskich, lecz gdy to nie skutkowało, a zaraza ciągle tylko ludności wyznania mojżeszowego trzymała się, po walnej naradzie udano się do guseł, namówiono jednego wieśniaka, znanego ogólnie z pijaństwa, by o północy poszedł na cmentarz chrześc. i przyniósł krzyż z grobu. Cóż pijak za wódkę nie zrobi! tembardziej nie wiedzac na co tego krzyża potrzebuja: wypełnił to więc ściśle. Z różnemi mistycznemi ceremoniami, nierozłacznemi wszelkim gusłom, odebrano ten krzyż, a wieśniaka w nagrodę spojono, krzyż spalono, a zebrawszy z niego popiół, starannie posypywano nim mieszkania chrześciańskie, przed wschodem i po zachodzie słońca, lecz po paru dniach wyczekiwania, zaraza na ludność chrześciańską przecież się nie przeniosła. Gdy ten środek nie udał się, zasiągnięto rady u innego rabina, znanego w naszej okolicy, jako głęboko wtajemniczonego w naukę talmudu: ten podał środek, który natychmiast wypełniono. Użyto do tego tegoż samego wieśniaka, namówiono go, by o północy poszedł na cmentarz żydowski, stanął na grobie oznaczonym mu, któregoś sławnego rabina, i tam na nich oczekiwał, a gdy przyjdą i zapytają go, czy na tym cmentarzu wyznania mojżeszowego jest jeszcze dosyć miejsca dla zmarłych, by odpowiedział, że już żadnego miejsca niema, ale natomiast bardzo go jest wiele na cmentarzu chrześciańskim. Zapłacony i upojony poszedł, lecz gdy stanął na miejscu, chłód nocny, wrażenie miejsca wytrzeźwiło go, i nim przybyli ci co go zapytywać mieli, miał dość czasu do namysłu: sumienie go ruszyło, a będąc zabobonnym, wyrzucał sobie, że za marną wódkę sprowadzi nieszczęście na swych współbraci, a może i na siebie samego: umyślił więc zrobić inaczej, i gdy umówione osoby przybyły i zapytały go, odpowiedział, że jest jeszcze bardzo wiele miejsca na cmentarzu wyznania mojżeszowego. Tą odpowiedzią zostali mocno oburzeni pytający, obili więc wieśniaka, i półżywego wyrzucili za cmentarz, ale ten przyszedłszy po niejakiej chwili do siebie, zawlókł się do urzędu, zaniósł skargę na sprawców tak genialnego dzieła, i tym sposobem wszystko się wykryło.

— **Jezierzany** w Czortkowskiem dn. 27. grudnia 1866 r. Dnia 24. bm. nawidził miasto Jezierzany w obwodzie czortkowskim okropny pożar. Spłonęło 12 domów żydowskich, a pomiędzy temi jeden dom chrześciański. Ogień wszczął się około 10. godz. wieczór, i o ile z wypytywań i badań dowiedzieć się zmogłem, ogień zdaje się był podłożony, albowiem chata tegoż chrześcianina pierwsza zaczęła się palić i ogień okazał się na rogu dachu słomianego. Wiatr był tak silny i rwiący od zachodu ku wschodowi, że prawie w okamgnieniu owe domy się pozajmowały, a ratunek stał się niemożebny. Palące się gonty burza niosła pół ćwierci mili, i gdyby lud chrześciański nie był się rzucił na domy, którym niebezpieczeństwo zagrażało, gdyby nie był pilnował iskier, które burza po budynkach rozrzucała, i takowych nie gasił, byłoby zgorzało całe miasto i wieś przyległa, Jezierzanka, do szczętu. Nieszczęsne zaprawdę jest położenie miasta Jezierzan, bo w całem mieście nie ma ani jednej porządnej studni, choć prawie na każdej ulicy są kopanki (cysterny) i ludność Jezierzan i Jezierzanki zasila się wodą z tych kopanek, ale w tym roku przy posusze, w żadnej nie ma ani kropli wody. Wyjąwszy jednego żyda, który był zamożniejszy, reszta pogorzelców sami biedacy. Nieporządek był największy przy ogniu, i straży bezpieczeństwa żadnej. Złodzieje owym nieszczęśliwym bardzo wiele rzeczy pokradli. O ile mi wiadomo, do dziś jeszcze nie raczył p. naczelnik ani sam wyjechać, ani nikogo z swoich podwładnych na miejsce pożaru przysłać. Może być, że święta były na przeszkodzie, a z urzędu powiatowego z Borszczowa do Jezierzan jest dobra mila; tymczasowo ogień jeszcze do dzisiaj tli pod zwaliskami. Nakoniec dodam, że po miasteczkach i po wsiach jesteśmy tylko zostawieni na Bożą wolę: tam gdzie potrzebujemy opieki, nie mamy od władz przynależnych, a tam gdzie bez niej obeszlibyśmy się, tam jej mamy za dużo. Jak najprędzej nam potrzeba wejścia w życie organizacji gminnej, a w skład jej potrzeba nam ludzi z rozumem i dobrem sercem — inaczej przepadliśmy. Za prawdziwy opis tego nieszczęścia ręczę jako świadek naoczny i mieszkaniec Jezierzan.

— **Z Bursztyńskiego** dn. 31. grudnia 1866. Urząd powiatowy zawiadomił nas o rozporządzeniach Wys. namiestnictwa, zawierających dwa ważne postanowienia:

Pierwsze dotyczy zagrożonego bezpieczeństwa osób i mienia przez kradzieże, rabunki i podpalania, i nakazuje: pilne odbywanie wart nocnych po wsiach, energiczne nad tem czuwanie i karanie opieszałych, oraz współdziałanie zastępców dworskich.

Pod tym względem rozwinął naczelnik powiatowy, p. Köhler, wiele energii. Po wszystkich wsiach powyznaczał stanowiska nocne dla wart, oraz pobudować kazał budy dla straży, kontrolując wykonanie rozkazów wydanych, czy to przez żandarmów po nocach (pomimo że ich tak mało ma), czy to przez urzędników podwładnych, a nieposłusznych wartowników karząc surowo.

Drugie postanowienie Wys. namiestnictwa odnosi się do dróg prywatnych i utrzymania ich w dobrym stanie, jakoteż naprawiania popsutych itd.

W tym względzie chwycił się p. Köhler bardzo praktycznego sposobu, wzywając współdziałania i pomocy prywatnych osób z inteligencji, w powiecie zamieszkałych, poruczając im inspekcję obywatelską w sprawach drogowych, wchodząc tym sposobem w ducha autonomicznego teraźniejszego ministerstwa, okazując tem, że należy do tych urzędników postępowych, którzy umieją dla dobra kraju pełnić obowiązki swojego urzędu.

Nadto, choć w późnej porze jesiennej, wziął się p. naczelnik do naprawy dróg, i zajął przygotowaniem materjałów, tak drzewnych jakoteż kamienia. Żałujemy tylko, że rozpoczęte dzieło pożyteczne będzie musiał zapewne — przy zwinięciu powiatu bursztyńskiego w inne ręce oddać.

Ostatnie wiadomości

Dzienniki centralistyczne przyjęły patent cesarski, zwołujący nadzwyczajne zgromadzenie Rady państwa z wielkiem niezadowoleniem. Zdaniem ich, ustawy lutowe teraz dopiero otrzymały cios śmiertelny; obszerniejszy rajchsrat poświęcił rząd Węgrom, szczuplejszy federalistom! Najbardziej gniewają się centraliści na zostawioną sejmom krajowym swobodę wybierania delegatów podług kurji lub z całego kompletu i twierdzą, że przy sprawdzaniu wyborów przyjdzie z tego powodu do wielkich trudności, bo deputowani, wybrani podług kurji, będą deputowanym z całego kompletu wybranym, zarzucać nielegalność mandatów. Właściwym powodem tych żalów jest obawa, że sejmy Czech, Morawii i Galicji, skoro nie będą wybierać podług kurji, nie wyszlą ani jednego delegata do Rady państwa, któryby należał do obozu centralistów, a więc Polacy i Czesi będą w większości.

Morgenpost podnosi z ubolewaniem okoliczność, że patent cesarski mówi o uznaniu p r a w, wynikających z dyplomu październikowego, a wyniki patentu lutowego nazywa tylko p r e t e n s j a m i.

Nordd Allg. Ztg. z 2. bm. donosi, że projekt organizacji Związku północno-niemieckiego zawiera 13 oddziałów i 69 paragrafów. Podział głosów w radzie związkowej ułożony jest na podstawie podziału, przyjętego niegdyś dla plenarnych zgromadzeń bundestagu!

Monitor z dnia 26. b. m. zamieszcza przegląd wypadków z roku 1866 i kończy go radośną uwagą, że stosunki rządu francuzkiego do wszystkich mocarstw są jak najprzyjaźniejsze. Dalej powiada ten dziennik urzędowy, że opuszczenie Meksyku przez Francuzów, będzie dnia 1. marca faktem dokonanym, jakiekolwiek by cesarz Maksymilian powziął postanowienie.

Telegram z Madrytu donosi pod dn. 26. zm., że uwięziono tam marszałka Serrano.

Opinion nat. utrzymuje, że uwięzieni deputowani hiszpańscy wysłani będą na wyspę Fernando Po.

Ministerstwo greckie podało się do dymisji z powodu wyboru członka opozycji, p. Krestenitis, prezydentem Izby deputowanych. Król polecił p. Komanduros utworzenie nowego gabinetu, w którego skład weszli sami zwolennicy idei wielkogreckiej, i polityki, nieprzyjaźnej dla Turcji.

Monitor z d. 1. bm. donosi, że podług telegramu nadeszłego z Nowego Jorku prezydent Johnson statkom francuzkim w portach Stanów Zjednoczonych przyznał te same przywileje, co statkom Unii. Na mocy zaś dekretu rządu francuzkiego z d. 28. grudnia, bandera amerykańska jest wolną na przyszłość od wszelkich opłat w portach francuzkich.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 3. stycznia.	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	57	60
Pożyczkanar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	67	40
Losy z r. 1860	82	35
Akcje banku nar. za 100 gl.	719	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	154	90
London 10 fnt. szterlingów	130	80
Dukaty cesarskie sztuka	6	19
Srebro za 100 gl. w. a.	129	50

Kurs lwowski, z dnia 3. stycznia,	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	11	6	17
Dukat cesarski	6	15	6	21
Moskiewski półimperiał	10	58	10	73
Moskiewski rubel srebrny	1	95	2	00
Moskiewski rubel papierowy	1	71	1	74
Pruski talar kur.	1	93	1	96
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	72	52	73	38
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	76	19	77	06
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	65	33	66	17
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	66	58	67	42
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	218	33	221	00
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	179	00	180	83

Z c. k. Sądu krajowego w sprawach karnych.

L. 17.594.

Do szanownej redakcji *Gazety Narodowej* we Lwowie.

Odezwa.

Wzywa się szanowną redakcję *Gazety Narodowej*, ażeby w tymże dzienniku następujące ogłoszenie umieściła: **C. k. Sąd krajowy lwowski w sprawie PP. Stanisława Dobrzańskiego i Kornela Pillera w skutek zaskarzenia ze strony W. P. Teodozji Paparównej o przestępstwo obrazy honoru, wedle §§. 491 i 493 kod. kar. przez druk popełnione, wyrokiem z dnia 1. czerwca 1866 l. 5669, P. Stanisława Dobrzańskiego jako autora, P. Kornela Pillera zaś jako drukarza i wydawcę pisma humorystycznego pod nazwą: „Noworocznik Sowizrzała na rok 1866“ uznał za winnych i dalsze rozszerzenie tegoż noworocznika zakazał.**

Tenże wyrok orzeczeniem c. k. Sądu krajowego wyższego z dnia 29. listopada 1866 L. 34 087 potwierdzony został z tą odmianą, że kara w wyroku 1szej instancji przeciw P. Dobrzańskiemu na 14 dni, a P. Pillerowi na 20 dni aresztu wymierzona, dla każdego z obwinionych tylko na 2 dni aresztu zniżoną została.

Lwów dnia 15. grudnia 1866.

Pohlberg.

Nadesłane.

Przejeżdżając kilkakrotnie przez Monasterzyska, wstępywałem na obiad do traktjerni p. Maksymowicza. Doskonałe i miernej ceny potrawy, pilna usługa, grzeczność i uprzejmość gospodarza dla gości zasługują na wszelkie uznanie, czuję się więc spowodowanym, tak powszechnie chwalonego gospodarza polecić przejeżdżającej tamtędy publiczności.

Lwów d. 1. stycznia 1867.

1005 1—1 **H.**

obywatel z Czortkowskiego.



Na Łyczakowie pod l. 335¼ w zdrowem i pięknem miejscu jest **Realność**, składająca się z dworku na sztero-nasto siedmiu pokojach, kuchni i praczkarni, trzech piwnic, nowo przybudowanego sklepiku, dwóch stajen na 4 konie i 4 krowy, wozowni, stancji na różne rekwizyta, studni na podwórzu, ogrodu owocowego i jarzynnego do dwóch morgów, szopy na różne składy, z wolnej ręki do sprzedania. Ogród dostarcza siana i trawy na dwie krów, który cztery razy kosić można, również wielką ilość doborowych porzeczek, agrestu, malin, szparagów, truskawek, a dla siwej wygody i brzoskwiń. Oprócz opisanej realności, można nabyć różnego pozostałego materjału budulcowego, wszelkich narzędzi gospodarskich i ogrodowych. Nieużywane przez właściciela stancje i sklepik przynoszą czystego dochodu 250 złr. w. a. Bliższa wiadomość na miejscu. 1006 1—1

KAMIENICA 1102 2—3

jednopiątrowa, silnie murowana, w guście **willi** wystawiona, z studnią, stajnią, wozownią, piwnicami i ogrodem morg objętości mającym, stosowna na pańskie mieszkania około 800 złr. a. w. czystej intraty wnosząca, w jednej z najludniejszych i najpiękniejszych ulic w **Tarnowie** położona, jest z przyczyny nagłego przeniesienia właściciela, za pośrednictwem biura podpisanego **tanio** do sprzedania. Bliższą **wiadomość** udziela **I. Fechtdegen**, utrzymujący **konces.** biuro informacyj i zleceń w Tarnowie.

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET CIE. APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa, rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie **rzerączki najuporczywsze i zastarzałe.** Apteka Grimault et Cie. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopajwy, za pomocą kleistości, przygotowuje pigułki z essencji **M a t i k o** i balsamu kopajwy. Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopajwy. 40 4. 8—15

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: **Grimault et Cie.** Dostać można w **Warszawie** w składzie materjałów aptecznych pp. Galle i Mrozowskiego; **w Krakowie** w aptekach pp. Bruno Miozyńskiego i Redyka; **we Lwowie** w aptekach pp. **P. Mikolascha, Berlinera i Rukera**; w **Brodach** w aptece p. *Franzos*; **w Poznaniu** w aptece p. Elsnera.

Pewna młoda osoba życzy sobie umieszczenia w porządnym domu obywatelskim jako nauczycielka do dzieci od 8 do 12 lat. Udziela z korzyścią muzyki, języków francuzkiego, niemieckiego i polskiego, jakoteż robótek ręcznych. 1007 1—3

Bliższa wiadomość poste restante we Lwowie, pod adresem: **M. T. B.**

Najświeższe wyroby Paryzkie!

Aby P. T. miłośnikom francuzkich wyrobów mód zawsze coś najmodniejszego natychmiast i jak najtaniej dostarczyć, urządziłem w **Wiedniu** skład dla c. kr. państwa Austrjackiego, i polecam następujące artykuły po nadzwyczaj tanich cenach:

1) **Wzory najświeższych mód.**
2) **Kapelusze damskie** po złr. 12, 15, 20, 30, 50 najgustowniejszej i najświeższej formy.
3) **Zegary bogato** złocone z nakrywą szklanną po złr. 20, 25, 30, 50—250, Budziki z zegarem złr. 6, niezbędne w każdem przedsiębiorstwie i dla każdej rodziny. **Zegary pendulowe** co 8 dni nakręcane po 15, 16, 30, do 40 złr.
Takież zegary grające utwory muzyczne, wybijające półgodziny i godziny po 60, 80, 100 do 4 0 złr.
4) **Wachlarze balowe** po złr. 1, 2, 3, 4, 5, 10—100.
5) **Materje** jedwabne i inne na suknie balowe po złr. 25, 30, 35, 40,45, 50, 60, 80 — 200 za suknię.
6) **Szale kaszmirowe** po złr. 35. 40, 50. 60. 70, 100 — 200.
7) **Rewolwery i strzelby** z fabryki p. Lefaucheux po złr. 25 itd.
8) **Meble**, jako to: stoliki do szycia, do kart itd. wszystkie z ozdobami z perłowej macicy lub słoniowej kości.
9) **Perspektywy teatralne** oprawne w kość słoniową po złr, 5. 6, 7, 9. 10, 12, 15, 18, 25 — 40; w metalowej oprawie po złr. 2, 3, 4, 5, 6. 7.8, 9, 10.
10) **Perspektywy dla artylerzystów** z ochroną od słońca po złr. 11.12. 15, 18, 20 — 30.
11) Najdelikatniejsze francuzkie **okulary** po 60 ct., 70 ct. i 1 złr. okulary niewidzialne (invisibles) po 1 złr. 50 ct. i 2 złr.
12) **Naszyjniki** (kolie) **damskie** i *Parures Lamballe*, garnitur po 1 złr., 1 złr. 50 ct., i złr. 2, 3, 4 — 6.
13) **Przedmioty toaletowe**: najdelikatniejsze mydełka i pachnidła, perfumy, ekstrakty, pudełko z 3 sztukami po złr. 1, 2. 3.
14) **Prawdziwe i fałszywe biżuterje**; te ostatnie z srebra, pozłacane podwójnie, można jedynie przez chemiczny rozbiór od prawdziwych odróżnić; garnitury, brosze, kulczyki po złr. 1. 2, 3. 4, 5, 6. Naramienniki po złr. 1, 2, 3, 4, 5, 6—10. Męzkie łańcuszki do zegarków, długie i krótkie po złr. 1, 2, 3, 4 — 6.
15) **Szczoteczki do zębów** i **do paznokci**, wyrobu p. **Laurencot, tuzin** po złr. 2, 3. 4, 5, 6 do 21.
16) **Salonowe stoliki do umywania** z kolorowanemi garniturami z zwierciadłami i bez tych po 14 do 18 złr
17) **Salonowe i balowe zwierciadła** po 16, 20, 30, 50. 500 złr.
18) **Portmoneowe i fotograficzne albumy** z ozdobami i bez malarskiemi po 1, 1 złr, 2 ct., 2, 4, 6, 8 do 50 złr.

Oprócz tego można dostać całe wyprawy (*trousseaux de mariage*) jakoteż wszelkie inne francuzkie wyroby, wszystko w najlepszym paryzkim guście, tak dla kupców jak też i dla prywatnych osób.

Kupcom *en gros* daję w komis. — Polecenia z c. kr. państwa Austrjackiego uskuteczniają się za nadesłaniem kwoty lub też za pobraniem pocztą (gegen Postnachnahme) jak najrzetelniej i najspieszniej. Uprasza się o nadsyłanie poleceń pod adresem mojej firmy: **Ph. Fromm, Galvagnihof w Wiedniu**, lub mojego domu handlowego: **Rue d'Hauteville, 69 w Paryżu.** 19 3 12-?

Dla P. T. właścicieli gorzelń i gorzelników.

Postęp w gorzelnictwie.

P. T. życzący sobie nabyć wiadomości wydoskonalenia się w sztuce gorzelnianej przy obecnem opodatkowaniu, raczą się zgłosić do podpisanego, a tenże za mierne wynagrodzenie udzieli sposobu robienia sztucznych zacierów, nietylko pędzącym w 4ch, 3ch, 2ch kadziach fermentacyjnych, ale nawet w jednej kadzi, przy których znaczne opodatkowanie od garnca spirytusu nie wyniesie wyżej nad 11 do 14 ct. w. a. Wydatku spirytusu zapewniam od korca kartofli z dodatkiem słodu od 14 do 17 kwart. Ilość mniejsza lub większa zależy od gatunku kartofli. Od każdego cetnara żyta po garncy 5½, kukurudzy po 5¾ od słodu, owsa, jęczmienia po garncy 5, a 75% Tralesa. Chcących nabyć te wiadomości, zwracam uwagę na broszurkę przezemnie o gorzelnictwie wydaną, której dostać można u podpisanego, w księgarniach p. **Milikowskiego** we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie, p. **K. Wilda** we Lwowie, w **Administracji „Czasu“** w Krakowie i w **Ajencji** tego dziennika we Lwowie. W końcu oświadczam, że jestem zawsze gotowym do udzielania bliższych objaśnień ustnie lub listownie. — Monasterzyska. 4029 6—6

Józef Halski.

W skutek Najwyższego rozkazu Jego c. k. Apostolskiej Mości
otwiera c. k. Dyrekcja dochodów loteryjnych

DZIESIĄTĄ LOTERJĘ RZĄDOWĄ,

której czysty dochód wedle Najmiłościwszego postanowienia poświęconym jest w jednej połowie towarzystwu przyjaciół muzyki w Wiedniu, na cele konserwatorjum jego; **w drugiej połowie** o równych częściach na założenie stypendyj rocznych dla bezmajętnych sierot żeńskich po wyższych oficerach, stronach wojskowych i urzędnikach: tudzież na rozszerzenie i polepszenie wojskowego domu obłąkanych w Tyrnawie.

Ta bogato uposażona loterja pieniężna zawiera 4.097 trafnych,

z których 1 główna trafna **100.000** złr., 2. **50.000** złr., 3 **25.000** złr., a łącznie z temi cały ogół wygrań

300.000 złr. waluty austrjackiej wynosi.

Ciągnienie nastąpi niechybnie i nieodwołalnie dnia 20. marca 1867.

Los kosztuje 3 złr. waluty austrjackiej.

LOSY są do nabycia, w Wiedniu: W wydziale loteryj rządowych dla celów dobroczynnych, znajdującym się w budynku c. k. Dyrekcji dochodów loteryjnych, w mieście, przy ulicy Salzgries Nr. 20, jako też u sprzedawców losów; w krajach koronnych: we wszystkich c. k. kasach dochodów loteryjnych, w c. k. urzędach poborowych, niemal we wszystkich c. k. urzędach pocztowych, na stacjach kolei żelaznej i żeglugi parowej, tudzież u organów sprzedaży losów, ustanowionych po wszystkich miastach i znaczniejszych miejscach monarchii.

Szlachetne i powszechnie użyteczne cele, którym czysty dochód tej loterji jest poświęcony, tudzież nadarzająca się nabywcom losów sposobność osiągnienia znacznych wygrań, każą się żywego spodziewać udziału.

Od c. k. Dyrekcji dochodów loteryjnych.

Wiedeń dnia 1. listopada 1866. 1008 1—1

Kajus de Wellenheim c. k. wyższy radca finansowy.

Wiadomość.

Kto ma na sprzedaż majątek ziemski między Jarosławiem a Krakowem, w pobliżu kolei żelaznej, oraz kto ma do załatwienia interesa familijne, przemysłu, fabryk, rolnictwa, handlu i banków dotyczące w Austrji, w Czechach, Morawie, Szlązku, na Węgrzech, w Szlązku Pruskim, w Poznańskiem, w Berlinie, w Saksonii, w Niemczech, w Belgii, we Francji, Anglii, Ameryce, w królestwie Polskiem, na Litwie, na Wołyniu, Podolu, Ukrainie, Żytomierzu, Kamieńcu Podolskim, w Kijowie i Petersburgu, oraz w Odessie i Bessarabii; raczy się zgłosić franko wedle adresu, a otrzyma bezinteresowną odpowiedź. 4120 2-2 **Ludwik Zieliński**, poczta **Lubycza Królewska.**

Rządca, młody mężczyzna, opatrzony na chlubniejszemi świadectwami, były oficer austrjacki w ostatnich czasach, życzy sobie dalej zarządem dóbr ziemskich w Galicji, w Bukowinie, w Mołdawie, jako świadomy tamtejszego języka, albo w Kongresówce zająć się. Na żądanie może także kaucję przeszło 10 0 złr. złożyć. 4133 2—3

Bliższa wiadomość pod a.: **W. L. A** poste restante **Lwów.**

PODARUNKI

w najliczniejszym wyborze i po najtańszych cenach otrzymał i poleca Szanownej Publiczności

HANDEL 4044 8—8

A. Steifa Synów.

Wodę anaterynową
do ust

przez 15 lat uprzywilejowana, której przywilej z dniem 2. czerwca 1865 roku wygasł, sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 c. tylko po 1008 6—24

40 cnt. w. a.

apteka Karola Spitzmüllera pod złotym rakiem w Wiedniu. Hoher Markt.

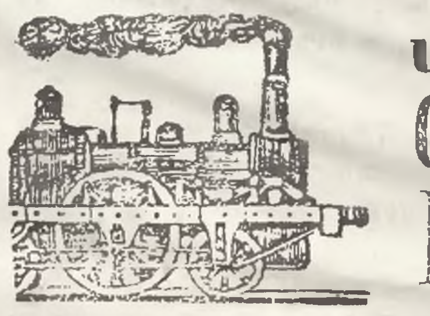
Rob Boyveau Laffecteur.

Lista środków przeczyszczających jest znaczna, lecz w tym spisie środek Rob Boyveau Laffecteur zajmował zawsze pierwsze miejsce, tak z powodu swej skuteczności, od przeszło 3 ćwierci wieku, jakoteż przez **swój skład wyłącznie roślinny.** Leczy radykalnie, bez merkurjuszu choroby skórne, liszaje, skrofuły, słabości pochodzące z połogów, w wieku, w którym ustają menstruacje i z ostrości krwi. Środek ten bywa zawsze polecanym przeciw niedawnym chorobom zaraźliwym, jakoteż przeciw zadawnionym lub uporczywym z powodu kopajwy, merkurjuszu i jodku potażu.

Rob Boyveau Laffecteur, jedyny środek mający upoważnienie i rzeczywiste zaręczenie podpisem doktora medycyny **GIRAUDEAU-SAINT-GERVAIS**, był zalecanym przez dawne królewskie towarzystwo medyczne, dekretem z r. XIII. i dostarczanym marynarce francuzkiej w latach 1788 i 1793. W r. 1830 był on *środkiem lekarskim w Belgii, zatwierdzonym przez ministerstwo wojny i władzę sanitarną armii belgijskiej*, i urzędownie dla całego carstwa moskiewskiego.

Główny skład w *Paryżu*, 12, rue Richer; we *Lwowie* w aptece **pod Srebrnym orłem Z. Rukera.** 4069 3—6

Ces. kr. uprzyw.



KOLEJ GALIC. KAROLA LUDWIKA

Obwieszczenie.

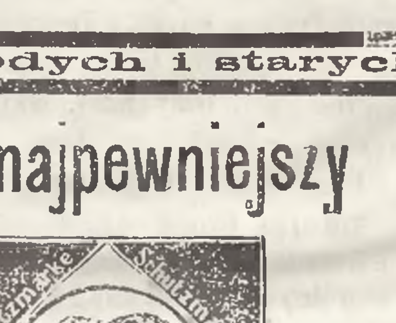
Podaje się niniejszem do wiadomości powszechnej, że **tutejszo-kolejowa stacja MSZANA od dnia 1. stycznia 1867 r.** na czas natłoku towarów dla ogólnego obrotu frachtowego **otwartą została.**

Wiedeń dnia 21. grudnia 1866. 4128 3—3

Dla młodych i starych!

Najlepszy i najpewniejszy środek

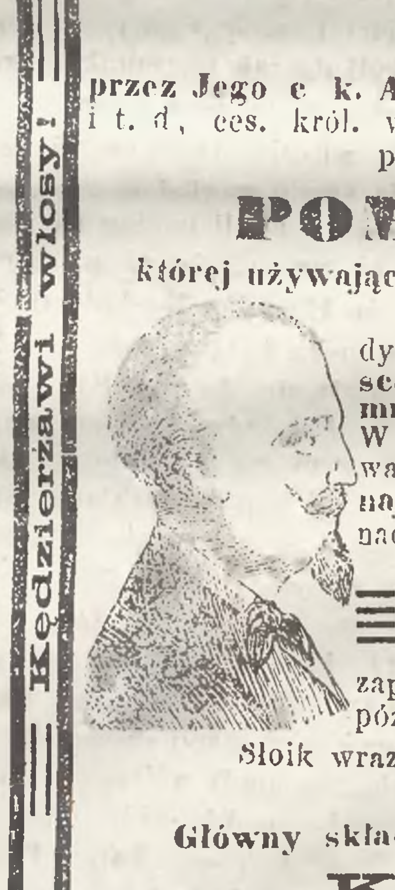
do utrzymania, wzmocnienia i porostu włosów,



przez Jego c. k. Apostolską Mość Franciszka Józefa I., cesarza Austrji i t. d., ces. król. wyłącznym przywilejem na mocy patentu z dnia 18. listopada 1865 do l. 15810 — 1892 odznaczona

POMADA z REZEDY,

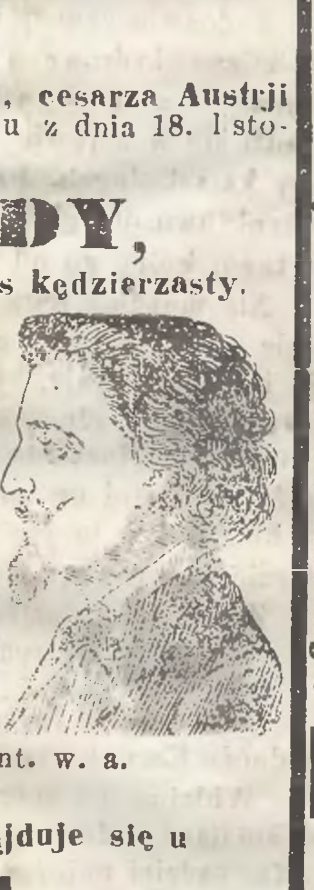
której używając przy pomadowaniu, dostaje się włos kędzierzasty.



Przy **należytem używaniu** tej Pomady, porastają najbardziej **wyłysiałe miejsca głowy** najzupełniej, **siwe włosy ciemnieją, a ich korzenie się wzmacniają.** W przeciągu kilkudniowego używania usuwa ona **łuszczenie się skóry**, zapobiega w **najkrótszym czasie wypadaniu włosów** nadając im **oraz połysk naturalny** i

własność kędzierzawienia się

zapobiega także siwieniu włosów do najpóźniejszego wieku.



Słoik wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 50 cnt. w. a. z przesyłką pocztową 1 złr. 60 cnt.

Główny skład rozsyłek en gros i en detail znajduje się u

KAROLA POLT,

ces. król. właściciela przywileju w Wiedniu, Neubau, Burggasse Nr. 25.

Główne składy we Lwowie jedynie w aptekach pp. ZYGMUNTA RUKERA i ADOLFA BERLINERA: w Brzeżanach u p. J. Zminkowskiego aptekarza, **w Krakowie i Tarnowie** u p. J. Jahna, **w Nowym Sączu** u p. Ignacego Garan, **w Brodach** u p. T. Gomulińskiego, **w Czerniowcach** u p. Engelhardta i Spółki.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się za gotówkę lub za pobraniem pocztą. 2942 4—6

Kędzierzawi włosy! Kędzierzawi włosy!

Bardzo ważne dla każdego!

R U M
na butelki i na miary

HERBATA
zbiór 1866

we wszelkich gatunkach, świeża, dobra i tania w handlu

JULIUSZA ADAMA

we Lwowie w głównym rynku pod l. 54.

4045 8—10

LIKWORY FRANCUZKIE i KRAJOWE — GDAŃSKIE ROZOLISY (Główny skład)

UWAGA.

Herbatami itd. wziętemi w większych ilościach, jestem w stanie służyć po tych samych cenach w lepszych gatunkach jak z Wiednia lub Brodów sprowadzane.

Cennikami służę na żądanie bezpłatnie.

na butelki i na miary

R U M

Patentowy Union-Rewolwer

Rewolwer ten, wynaleziony przez nas, a **sporządzony podług całkiem nowego systemu**, uznała **prześw. komisja techniczna znawców** za jedyny w swoim rodzaju. Obecnie zdolen on jest zwrócić na siebie uwagę wszystkich miłośników i potrzebujących broni, tudzież wyrobić sobie wszędzie szybko wstęp, ile że wszystka broń strzelnicza dawniejszego systemu z powodu lichej przydatności straciła wszelką wartość, a natomiast jedynie i wszędzie wchodzi w używanie broń odtylcowa. Rewolwer nasz lekki i elegancki co do formy, posiada ten nader cenny przymiot, że jego komora walcowa nie jest ani lutowaną ani śrubowaną, lecz stanowi **jedno i nierozdzielne ciało, wolne od niebezpieczeństwa pęknięcia.** Również urządzenie na naboje jest tego rodzaju, że do mimowolnego strzału, jakie się u innych rewolwerów niestety częstokroć zdarzają, wcale tu przyjść nie może. Nakoniec można walec za prostem, bardzo szybkiem poruszeniem sztyftów wyjąć, i zastąpić innym walcem nabitym, przezco można na minutę dać 14 strzałów. Każdy walec ładuje się 7 nabojami; donośność i dokładność strzału z naszej broni jest zadziwiająca. Na odległość 100 kroków strzela się z pełną siłą i niezawodnością. Całe urządzenie tego rewolweru jest bardzo proste, i czyszczenie nader wygodne. Oprócz tych wielu zalet nasze **Union-Rewolwery** mają jeszcze zaletę **osobliwszej taniości.** Stosownie do ozdobności sprzedajemy: 3084 9—12

Wielkie rewolwery 8 cali długie o 7 strzałach kalibru 7 M/m sztuka 20 do 25 złr.
Małe ozdobne rewolwery, kieszonkowe o 7 strz. „ 5 M/m „ 20 — 23 „
Walec osobny 5 złr. 100 sztuk nabojów kalibru 7 M/m 3 złr. 50 cnt. 100 szt. nab. kali. 5 M/m 2 złr. 50 cnt. **Pokrowiec skórzanny 2 złr.**

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się szybko za zaliczką pocztową.

J. Eigner & Comp.

k. k. priv. Revolver-Fabrik in Wien. Sklad: Stadt, Wallfischgasse Nro 6.

Wydawca: Wilalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.